

Z Poradnika Bardzo Młodej Administratorki...

Będąc bardzo młodą administratorką, przyszedł do mnie niezwykle młody Lokator.

- Znowu wdepłem - rzucił od progu, patrząc spode łba.

- Mówi się "wdepnąłem" - poprawiłam go odruchowo.

- Może i wdepnąłem - wzruszył ramionami - za to trzy razy pod rząd.

- Trzy razy pod rząd, w co? – niezrażona drążyłam dalej.

- Jak to w co? - przewrócił oczami - w psią kupę! - podniósł głos - I to podczas meczu. Graliśmy w piłkę z chłopakami z IV c. Było 2:2. Julek dośrodkował, ja przyjąłem i poszedłem do ataku, bramkarz wyszedł do przodu, minąłem go i mogłem strzelać, pusta bramka...

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i ukłonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

SPRZĄTAJCIE PO SWOICH CZWORONOGACH!

Jeżeli nie chcecie tego robić dla siebie, róbcie to dla dzieci; ostatecznie to one są naszą przyszłością. My - dorośli chodzimy zazwyczaj po wytyczonych chodnikach i alejkach, które są porządnie posprzątane i pozamiatane. Dzieciaki biegają po trawnikach i placach zabaw, na których grają w piłkę, w berka czy w chowanego. Często więc wdeptują, a nie znam nikogo, kto by wdeptywać lubił. Nie możemy nawet powiedzieć, że wdepnęliśmy by zapewnić sobie szczęście, bo ten przesąd działa tylko we Francji. Tam nawet mówią "MERDE", życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść



pięćdziesięciu metrów bez wdepnięcia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który łaskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważyłam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszysko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zejdzie i że do zapłaty co najmniej stówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątanie po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprzątanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć.

Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was - Lokatorów do sprzątania psich kup. A zatem:

DLACZEGO POWINNIŚMY SPRZĄTAĆ PO SWOIM PSIE ?

1. ponieważ jest to nasz obowiązek
2. ponieważ wdeptują w kupy głównie dzieci, co po pierwsze bardzo je denerwuje, po drugie mogą zarazić się niebezpiecznymi pasożytami i bakteriami, które są obecne w psich odchodach i wywołują różne choroby takie jak : toksoplazmoza, czy toksokaroza.
3. ponieważ zastawianie psich odchodów jest wysoce nieestetyczne i okropnie wygląda na osiedlu, zwłaszcza zimą i wczesną wiosną, kiedy to śnieg topnieje i odkrywa wszelkie brudy.
4. ponieważ, po przyjsciu ze spaceru nie będziemy musieli myć butów, ubrudzonych odchodami, co jest bardzo, bardzo nieprzyjemne, o wiele bardziej niż sprzątnięcie tych odchodów do kosza.
5. ponieważ nasz pies nie wytarza się w cudzym łajnie, ani też nie zje odchodów innego psa, zatem nie będziemy musieli go leczyć z ewentualnych pasożytów oraz kąpać zaraz po spacerze bo śmierdzi na odległość jednego kilometra.
6. ponieważ możemy dostać mandat w wysokości od 50 do 500 zł, co znacznie uszczupli nasz rodzinny budżet.
7. ponieważ jest to bardzo proste! To naprawdę nie jest kupa roboty! Wystarczy mieć przy sobie dwie zwykłe reklamówki, których w domu jest zazwyczaj pełno, po dokonywanych często zakupach. Jedną wykorzystujemy jako rękawiczkę, drugą jako woreczek. Poza tym, co ważne, torebkę z psimi odchodami można wyrzucić na naszym osiedlu do zwykłego kosza na śmieci,

których to jest u nas pod dostatkiem. (Jeżeli ktoś woli, może zakupić specjalne zestawy do sprzątania psich odchodów – piszę o tym poniżej)

8. ponieważ, jeśli nie sprzątniemy po swoim psie, będzie naprawdę **KUPA WSTYDU!**

A propos zestawów do sprzątania psich odchodów. Zrobiłam na ten temat rozeznanie w Internecie. Niewiarygodne jakie cuda producenci nam proponują. Są nawet, dla bardzo wymagających, woreczki o zapachu lawendy lub pudru dziecięcego. Podsumowując, na rynku dostępne są:

- zestawy papierowe, ekologiczne, składające się z papierowej torebki, w środku której mamy tekturową składaną łopatkę potrzebną do pomocy przy sprzątnięciu. Czasem dodawana jest cienka foliowa rękawiczka, chociaż filmiki zamieszczone na stronach internetowych udowadniają, że jesteśmy w stanie posprzątać po swoim psie gołą ręką, przy pomocy szufelki, torebki i wcale się nie pobrudzić. Koszt zestawu waha się od 18 do 30 gr. za sztukę.

- woreczki foliowe z folii oxy – biodegradowalnej, która podlega rozkładowi w okresie od kilkunastu do 24 miesięcy. Materiał rozpada się na wodę, dwutlenek węgla, biomasę i pierwiastki śladowe. Nie zostawia przy tym żadnych śladów i nie wydzielą metanu. Są one dostępne zwykle w kolorach czarnym lub zielonym z wydrukowaną na wierzchu instrukcją obsługi. Koszt za 1 szt. wynosi od 7 do 16 gr., w zależności czy wybierzemy zwykłą, czy też bardziej wypasioną, zapachową wersję.

I TERAZ BARDZO WAŻNA INFORMACJA !!!

Pani w Urzędzie Miasta Łodzi – Wydział Gospodarki Komunalnej – powiedziała mi, że wyżej wymienione woreczki (te bezzapachowe) są dostępne **ZA DARMO** u nich na miejscu w Wydziale, lub w dowolnej Furtce Miejskiej Urzędu Miasta Łodzi. Sprawdziłam to, rzeczywiście są. Podaję zatem potrzebne telefony i najbliższe adresy:

- Furtka Miejska - Hipermarket Leclerc, ul. Inflancka 45. tel : (42) 659 72 98 oraz (42) 638 55 28, godziny przyjmowania : pon. – pt. 9.00 – 17.00

- Wydział Gospodarki Komunalnej UMŁ, ul. Piotrkowska 175. tel : (42) 638 49 12 oraz (42) 638 49 09, godziny przyjmowania : pon. śr. pt. 8.00 – 16.00, wt. 9.00 - 17.00.

Na koniec chciałabym poruszyć jeszcze jedną ważną kwestię - chodzi mi tutaj o wstyd. Myślę bowiem, że to właśnie on często paraliżuje ludzi i nie pozwala nam sprzątnąć po swoim psie. Doprawdy nie ma w tej czynności nic wstydliwego. Potrafię sobie wyobrazić jednak sytuację lekko krępującą. Weźmy jako przykład ładną piętnasto - szesnastolatkę, która właśnie wyszła z psem na wieczorny spacer. Przechadza się wolno pod blokiem, jest maj, ciepło, słowiki śpiewają. Pies na trawniku zaczyna robić...dobrze wiecie co, aż tu nagle, obok niej, pojawia się chłopak. Taki przystojny, który jej się podoba, zresztą, ona jemu też. No i co teraz? Trzeba zacząć sprzątać psie odchody? Przynajmniej, sytuacja zrobiła się tak daleka od romantyzmu, że aż nie wiem co napisać. Skonsultowałam się zatem z mężem. Poprosiłam go, żeby wczuł się w tego przystojnego, szesnastoletniego chłopaka i powiedział co robi, mając przed sobą dziewczynę, psa, psie odchody, słowiki i maj. Strasznie długo to trwało, widocznie nie mógł się tak do końca wczuć, ale kiedy wreszcie się mu to udało, to wiecie co

odpowiedział? Że sprzątnąły te psie odchody osobiście, aby sobie jego muza delikatnych rączek nie ubrudziła.

A więc dziewczyny, EUREKA! Po co się męczyć, wróżyć z liści akacji, nie spać po nocach i zastanawiać się : kocha, czy nie kocha? Sytuacja jest banalnie prosta do sprawdzenia : **sprzątnie - kocha, nie sprzątnie - nie kocha.**

I tym optymistycznym akcentem pragnę zakończyć wreszcie ten felieton.

Serdecznie Państwa pozdrawiam. Do usłyszenia!

Bardzo Młoda Administratorka.

